№ 5. Warszawa, 20 Stycznia (1 Lutego) 1897 r. Rok XLVI.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Sprawozdanie ze stanu gospodarstwa
w ORŁOWIE I SOBIESZYNIE.

(Referat delegacyi, przedstawiony Radzie zarządzającej.)

(*Dokończenie.*)

Ponieważ w sprawie budowy była mowa o stacyi poprawy inwentarra dla włościan, więc na niej zatrzymać się musimy. Stacya ta założona została w 1889 r. w kosztownym specyalnym budynku i jest dość drogo administrowana, bo stajenny bierze 18$^{1}/_{2}$ korca ordynaryi i 32 ruble pensyi; jest to stary zasłużony furman hr. Kickich, więc w ten sposób pobiera emeryturę. Ceny za pokrycie klaczy 1 rub., krowy 50 kop. i świni 30 kop. są naper niskie, nie wiadomo więc czemu przypisać, że włościanie tak mało z tak ważnego źródła chcą korzystać. Bo w r. 1888/9 było wpływów 26 rubli, w r. 1889/90—37$^{3}/_{4}$ rub., w r. 1890/1—38 rub., w roku 1891/2—44$^{3}/_{4}$ rub., w r. 1892/3—49$^{1}/_{2}$ rub., w r. 1893/4—31$^{1}/_{4}$ rub. w r. 1894/5—23 rub., a w r. 1895/6—20; jeżeli zaś odliczyć z tego, co za pokrycie zapłacili sąsiedzi i księża, to rezultat pieniężny, świadczący o popularności stacyi u włościan będzie jeszcze smutniejszym. Szukając przyczyn słabego odwiedzania stacyi, na pierwszem miejscu postawić musimy niewłaściwy dobór rozpłodników dla włościan. Wyboru rasy włościanom par force narzucać nie można, a trzeba się w tym względzie rachować z ich słusznememi potrzebami i wymaganiami. Koń angielski pełnej i $^{1}/_{2}$ krwi jest dla chłopa nieodpowiedni, delikatny, na wysokich nogach, szczuplejszy, wybredny w paszy, z punktu widzenia potrzeb naszego ludu musi ustąpić krępym a ścisłym, wytrwałym a nie wybrednym w karmie rasom zimnokrwistym. Tymczasem w ostatnich czasach reproduktory końskie są $^{1}/_{2}$ krwi angielskiego pochodzenia z Sernik, Żulina i Krasnego od p. L. Przanowskiego, mimo wysokiej ceny, bardzo małej wartości. Jeżeli stacya będzie miała odpowiednią rasę ogierów, jeżeli te będą stanowne i w okresie stanowienia wolne, a dla każdego dostępne, wtedy napewno można będzie na większy liczyć odbyt. Obecnie zaś reproduktorów stale używa się do wyjazdów, licho się żywi kartoflami, a w czasie stanowienia zajmuje się im czas dopuszczaniem dworskich klaczy. Nic więc dziwnego, że chłop mając konia niewłaściwego, zniszczonego i zajętego, nie może z jego usług korzystać. Brak kontroli nad stanowieniem dworskich klaczy nie może nawet służyć wskazówką, o ile obecne ogiery są stanowne; źrebiąt jest niewiela i te niewiadomego pochodzenia, bo ogiery puszcza się na zmianę, raz Bema, drugi raz Potentata. Bydlęce reproduktory stanowią 2 byczki rasy Schwytz, z których jeden, z powodu garbu, stanowczo do rozpłodu się nie kwalifikuje. Rasa Schwytz jest niemleczna i siwa jej maść nie podoba się włościanom. Chłop potrzebuje rasy mlecznej, choćby mniej do pracy była przydatna, mleko stanowi podstawę jego żywienia i dochodu, a pole przeważnie końmi obrabiają; mając nawet mniej wytrwałego wołu, potrafi w robocie dać sobie z nim radę. Maść przytem czerwona lub graniata najlepiej mu do gustu przypada; kierując się temi względami, należałoby odpowiednie zaprowadzić zmiany i stanowczo w okresie stanowienia ogiery zwolnić od pokrywania dworskich klaczy.

Szukając przyczyn niedochodności Orłowa uderza nas przedewszystkiem wadliwa organizacya administracyi, służby i robocizny, które nadzwyczaj dużo kosztują, dochodząc w ostatnich latach do 9,000 rubli‘ wyłączając z tego służbę i najem ogrodowy i leśny. W dziale rolnym jest rządca, kasyer, magazynier, dwóch ekonomów, dwóch gumiennych, dwóch włodarzów i dwóch praktykantów, razem 11 osób. Wynagrodzenia otrzymują niewielkie, bo rządzca 400, kasyer 240, magazynier 70, ekonom 80, włódarz 22, gumienny 29 rubli; licho będąc wynagrodzeni, licho pilnują służby i najmu. Naszem zdaniem należałoby organizacyę tę zreformować. Praktykantów nie brać, jak często bywa dotąd, ludzi zamożnych, którzy nie są odpowiedni do pilnowania robót. Przy płaceniu pensyi praktykantom należy brać ich ze sfery obywatelstwa biedniejszego, zrobi się im przez to dogodność i da możność zużytkowania ich do dozoru robocizny i podwórza. Ponieważ praktykanci są przy rządcy na Orłowie Murowanym, niepotrzebnym tam jest ekonom, poprzestać można na włódarzu, a obowiązki magazyniera oddać kassyerowi, powiększywszy mu odpowiednio wynagrodzenie. Na Bartoszewie i Marynce wypadnie ustanowić po włodarzu, a w Orłowie Drewnianym ekonoma; zniesionemi trzema etatami podniesie się wynagrodzenie pozostałym. Zwracamy uwagę, że rządca na 60-u włókach użytkowej ziemi powinien być lepiej wynagradzanym, np. tantyemą od dochodu, wybierany z lepszemi kwalifikacyami fachowemi i pewinien mieć większą samodzielność i odpowiedzialność.

W zaprowadzeniu oszczędności w służbie, której etata wynosiły 2,400, a w ostatnich 4-ch latach do 3,150 się podniosły, należy dążyć do usunięcia kuchni dworskiej i czeladniczej, tak samo jak w Sobieszynie. Droga do tego jest ułatwiona przez opuszczenie Orłowa przez opiekuna-administratora. Znieść więc należy kucharza, lokaja, praczkę, dziewkę dworską, forysia, szafarkę czeladnią, kurną babę, prządkę, chłopa rrzy świniach, zwijając jednocześnie służbę na dworskim stole, wychów drobiu i trzody chlewnej. Na czas przyjazdu administratora, członków Rady i gości, włożyć obowiązek stołowania na rządcę, zaco zawsze otrzyma według rachunku wynagrodzenie. Praktykantów i asystentów za określonem wynagrodzeniem może żywić kasyer. Ogrodniczków, jeżeli zachodzi potrzeba trzymania 8-u, niech też za dodaniem pensyi i ordynaryi żywi ogrodnik. Zniesienie kuchni czeladniej, drobiu i trzody chlewnej stanowczo zyski przyniesie, bo w ostatnich czasach chowając świnie, kupowano jeszcze słoninę (por. № 94 kwitu Wasilewskiemu za 30 funtów słoniny po 15 kop.). Kuchnia dworska i czeladnia w ostatnich latach kosztowała duże sumy, chociaż tylko 5—10 ludzi było na stole. Zużywano 80—120 korcy zboża, 25 korcy pośladów, 360 korcy kartofli, mleka od 12-u krów. wszystek drób, trzoda chlewna i dopłata w gotowiźnie za kupowane produkta wyniosły do 600 rubli rocznie.

Pomocnik stelmacha jest zbyteczny; tartaczny mając w zimie zajęcie w tartaku, w lecie powinien spełniać funkcye siekiernika, którego etat się usunie; stawowy przy 13-u morgach rybołóstwa 17 rubli i ordynaryi 12 kor.) jest zadrogi, lub powinien mieć jakieś dodatkowe zajęcie, mógłby pełnić obowiązki polowego. Służby leśnej, wobec istniejących serwitutów, nie należy zmniejszać, ale możnaby dodać im obowiązki polowych, podzieliwszy odpowiednio do przylegających lasów grunta folwarczne. Wskutek tego zbytecznymi byliby dwaj polowi.

Robocizna przeciętnie za lat 10 wynosiła 4,100 rubli i tę za normalną uznać można; w ostatnich zaś 4-ch latach do 6,000 rubli doszła, a i w r. b. z wypłaconych od 1-go lipca do 1-go listopada 3,600 rubli; stanowczo wnosić należy, że do 6,000 rubli dojdzie. Cyfrę tę może stworzyło wprowadzenie przez rządcę poprzedniego, p. Horodyńskiego, 17-u komorników; jeżeli administracya uważała to za złe, to dawno już była możność i czas ich usunąć.

Nie przeczymy bynajmniej, żeby w części nie wpłynęło to na podniesienie kosztów najmu. Stanowczo lepiej będzie sprowadzać robotnika w lecie i drożej mu nawet płacić, niż zajmować robotą przez cały stale zamieszkały najem. Pomijając tę przyczynę, nam się zdaje, że dużo robocizny marnuje się przez nieumiejętne rozporządzenie i niewłaściwe jej wyzyskanie; sądzimy o tem z drobiazgów: np. w spichrzu, którego pilnuje magazynier, zajętych było przy młynku 4 dziewczyny i gumienny, zamiast 2 dziewczyn; w maneżu przy 4-ch dyszlach poganiało konie 4-ch chłopców, przy młocarniach też był widoczny nadmiar ludzi.

Brak oszczędności w robociźnie i dozoru ostatecznie tę wysoką pozycyę stwarzają. Obliczając koszta sprzętu łąk, które 600 do 800 rubli wyniosą, przy małej ilości okopowizn, pozostałe 5,200 rubli obciążają ziemię orną kosztami 4 rub. na morgę, do czego dołączywszy $2^1/_2$ rub. pensyi służby, otrzymamy koszt służby i najmu $6^1/_2$ rubli na morgę ziemi ornej, kiedy, jak to komunikowali sąsiedni obywatele, u nich 3—4 rubli pozycya ta wynosi. W Orłowie wyłączony z tej sumy jest najem do ogrodu, lasów, nowych budowli i reparacyj, których to wydatków w mniejszych gospodarstwach nie da się tak rozdzielić.

W organizacyi gospodarstwa rolnego zauważyliśmy następujące wady: Na Orłowie Murowanym, jako folwarku sztabowym, gospodarstwo powinno być najintensywniej prowadzone, z usunięciem owiec, a z wprowadzeniem obory bydła, przy którego udoju i wydawaniu mleka potrzebny jest lepszy dozór, a tembardziej, jeżeli centryfuga wprowadzoną zostanie. Płodozmian Orłowa Murowanego jest też najbardziej wadliwy, odpowiada bowiem wymaganiom nauki i praktyki z przed lat 20-u.

Dla owiec w Orłowie Murowanym zaniedbuje się uprawę, dla tego też owce powinny być usunięte do Orłowa Drewnianego. Ilość owiec, dochodząca do 2,200 sztuk, jest na dobra Orłowskie za duża, wypada $1^3/_4$ sztuki na morgę ornego gruntu, kiedy zwykle stosujemy sztukę na morgę i posiłkujemy się lasem i pastwiskami naturalnemi. W dobrach Orłowskich pastwisk niema, z lasów się nie korzysta, owce stale utrzymuje się na koniczynach i ugorach, które niepodoranemi do połowy lipca zostają. Wskutek tego wywóz gnoju i uprawa ugorów przypada razem z przętami, co niesłychanie podraża najem. Przytem opóźniona uprawa nie może być właściwą i dokładną i urodzaje oziminy nie są takiemi, jakiemi być mogły, wnosząc z rezultatów w okolicy otrzymywanych.

Wracając się do owiec, zaznaczyć musimy, że gatunkowo są dobre, mają tylko za szczupłe i drobne figury, a w wyborze nabywanych baranów nie widać dążności do poprawienia ich zdrowia, siły i budowy. Stąd też przy sprzedaży otrzymuje się 135—180 kop. za sztukę, a znaczna ilość owiec pada, np. od strzyży r. b. do 1-go grudnia sprzedano już 109 skór (Nr. 135, 195, 259), t. j. 5%, cóż dadzą dopiero zima i wiosna; szczególnie w jagniętach upadku spodziewać się należy, bo mimo żywienia owsem i łubinem kaszlą i nędznie wyglądają. Najlepsze są skopy na Maryance. Ogólny dochód z owcy jest niewielki, waha się od 150 do 180 kop. rocznie, co przy spasaniu 200 korcy owsa i 275 korcy łubinu nie jest świetnym rezultatem.

Reasumując wnioski nasze co do hodowli owiec, proponowalibyśmy zmniejszyć ich gromadę, trzymając maximum 1,800 sztuk; wyzyskiwać leśne pastwiska, przez zastosowanie paszenia okopowiznami robić oszczędność w ziarnie, owczarnię prowadzić w tym samym kierunku, poprawiając trykami z lepszą budową.

Bydło w Orłowie jest w najlepszym stanie ze wszystkich inwentarzy, powstało przez krzyżówkę miejscową z buhajami rasy Schwytz, z Hruszniewa pochodzącemi; typ teraźniejszy w niektórych indywiduach zbliża się do czystej rasy, razi jednak duża ilość sztuk garbatych. Woły są duże, wyrośnięte, w dobrym stanie. Krowy bardzo tłuste i duże, zdatne pod nóż, ważą przecięciowo 1,300 funt, niektóre osobniki dochodzą do 1,650 funtów żywej wagi. Jałowizny jest zamało i tegoroczne cielęta są bardzo mizerne i chude, niektóre kaszlące zawczasu z obory usunąćby należało. Wyboru do hodowli rasy Schwytz szczęśliwym nazwać nie można, jest to rasa przeszłości, mało obecnie rozpowszechniona i tylko tam, gdzie o wychów wołów idzie, krzyżówka z Schwytz'ami może mieć zastosowanie. Najlepiej świadczy o niepraktyczności tej rasy dochodność z krów orłowskich. Przy nieracyonalnem żywieniu (3 funty makuch, 2 garn. okopowizny i 5 funt. siana) krowy te dają brutto 38 rubli dochodu rocznie, z czego obliczając 5 rubli na wychów cielat, bo mleko dla nich do ogólnego rachunku się włącza, otrzymamy 33 rubli na sztukę. Krowa przeciętnie nie daje garnca mleka dziennie, co obliczając na żywą wagę wyniesle, że 1 funt żywej wagi produkuje 2 funty mleka. Gdyby przeróbka mleka odbywała się na miejscu, dzięki dużej zawartości tłuszczu w mleku Schwytz'ów straty byłyby mniejsze, lecz przy sprzedaży na garnce w żaden sposób powetować ich nie można. Przytem brak kontroli mleczności krow jeszcze bardziej obniża mleczną wartość tej rasy. Należałoby więc kierunek hodowli bydła zmienić przez wybór rasy bardziej mlecznej, któraby dawała niezły pociągowy inwentarz. Przy dużej ilości brakowanych krów i wołów możnaby lepiej było wypasać je na miejscu i za takie brać po 5—6 kop., niż w dobrym stanie sprzedawać przekupniom lub na wagę na opasy po $3^3/_4$ kop.

Konie fornalskie mają niezłą budowę, duży wzrost, widoczny jest na nich wpływ ogiera Pinzhauer'a, który tu kiedyś był używany do rozpłodu. Utrzymanie koni średnie, chociaż są niektóre bardzo biedne. Złym jest systemem dopasania i przetrzymywania braków przez zimę. Stadniny w porównaniu z Sobieszynem niewiele, w przyszłości dostarczy ona materyału delikatniejszego i nieodpowiedniego na robocze konie; widać tu wpływ angielskich i półkrwi ogierów. Po usunięciu się z Orłowa administratora, 5 koni, zajętych przez niego, można będzie sprzedać.

Zestawiając rachunki za wszystkie lata administracyi Orłowa przez Towarzystwo Osad Rolnych, uderza nadzwyczaj mały dochód ze sprzedaży inwentarza żywego.

Prócz siana z 500 morgów i koniczyny ze 125 morgów spasa się rocznie duże ilości ziarna. Oto wykaz ostatnich 4-ch lat:

Lata	Kuchy cet.	Poślady pudów	Otrębów pudów	Żyto korcy	Jęczmien k.	Owies korcy	Groch kor.	Bobik kor.	Wyka kor.	Łubin korcy	Kartofli korcy	Marchwi korcy	Buraków korcy
189$^2/_3$	170	2176	1395	4	5	1159	—	—	9	353	670	1165	365
189$^3/_4$	90	2510	52	8	70	1682	—	99	1	397	116	2290	300
189$^4/_5$	184	3534	2470	42	15	1164	52	42	16	246	326	992	246
189$^5/_6$	20	3970	615	54	5	1552	75	60	9	126	1033	819	506

Przy takich wydatkach dochód brutto za ubiegłe 15 lat wyniósł 15,765 rubli, a rozchód 14,165 rubli, czyli różnica na korzyść sprzedaży przeciętnie 100 rubli rocznie wynosi.

Pozostaje więc, jako źródło dochodu, produkcya zbożowa, na której folwarki się opierają. Rezultaty nie świetnie się przedstawiają: żyto daje 8 korcy, pszenica 9 korcy z morga; jarzyny o wiele gorsze. Sprzedaje się stale pszenicy 1,500—2,000 korcy, czasem liczba ta do 1,200 spada. Żyta idzie na zbyt dopiero w ostatnich 10-u latach 260 korcy rocznie; jęczmienia przez dwa ostatnie lata sprzedano po 250 korcy, poprzednio zaś nigdy sprzedaż 50 korcy nie przeszła; owies się spasa, gdyż przez 15 lat 700 korcy sprzedano; koniczyny idzie 20—30 korcy na rynki i 1,000 korcy kartofli w ostatnich 10-u latach do gorzelni w Izbicy. Przyczyna małej ilości sprzedawanego zboża leży w średnich urodzajach, duże ekspensye na ordynaryę (z górą 1,000 korcy wynoszącej), kuchnię i potrzeby inwentarza. Przyczyn nieurodzaju nie wiemy w czem mamy szukać, bo 15 lat zamożnego gospodarstwa przy znacznej sile nawozowej, wyrażającej się w 500 z górą jednostkach nawozowych, spasanie masy siana i ziarna, powinno było przysposobić kulturę majątków do lepszych plonów. Należałoby szukać przyczyn tego w niewłaściwej uprawie ugorów, z powodu nadmiaru owiec wynikających, w zbyt rzadkiem nawożeniu, które 270 morgów wynosi (Orłów Murowany 80 m., Bartoszew 60 m., Orłów Drewniany 60 m. Maryanka 50 m., Dąbrowa 20 m.); może nawożenie przez to jest zbyt silne, bo taka siła nawozowa, jaką w dobrach orłowskich widzimy, przynajmniej na 350—400 m. starczyć winna.

Z jarzyn urodzaje może są niewielkie z powodu złej uprawy i zanieczyszczenia roli, którem podobno jeszcze znaczna część pól jest dotknięta. Z tego też względu grochy, jako dające w Orłowie zaledwie 4—5 korcy z morga, powinny być usunięte lub do minimum ograniczone, bo przy nieudaniu się najbardziej rolę zaperzają. przy bliższem rozpatrzeniu płodozmianów znalazłyby się jeszcze inne ich wady, lecz w ich krytykę i projekty modyfikacyj trudno się wdawać, gdyż wejdziemy na drogę zbyt specyalnych kwestyj. Wkażdym razie zauważyć należy, że o ile egzystujące płodozmiany były właściwe przy słabszej kulturze i mniejszej ilości inwentarza, o tyle teraz potrzebują odpowiedniego zreformowania, tembardziej, że z chwilą otwarcia w Tarnogórze składu buraków, otwiera się możność sadzenia ich do Klemensowa na znaczniejszej przestrzeni.

Wobec braku mieszkań dla ludzi i walących się domków na Majdanie, proponowalibyśmy zaniechanie stawiania nowych, a po zniesieniu dworu i kuchni czeladniej zrobić odpowiednie reformy w mieszkaniu pałacu, oficyn i innych lokali, a przez to wydatki na nowe budowle będę zbyteczne.

Lasy orłowskie, pod względem gatunku drzewa i utrzymania, z powodu obciążających je serwitutów, są w stanie o wiele gorszym niż lasy sobieszyńskie; najładniejszy bór na Dąbrowie i najlepsze zagajniki razem w ilości 290 m. poszły na zaspokojenie serwitutów 3-ch wsi. Sąsiedzi Orłowa skarżą się, że wysoka stopa wynagrodzenia na serwituty w stosunku doskonałych 8—10 m. lasu i łąk na osadę, uniemożliwiła na długie lata separacyę okolicy i pozostałym wsiom do okolicy należącym, bo takiego lasu już reszta osad otrzymać nie będzie mogła. W tym wypadku najzupełniej podzielalibyśmy zachowanie się i ofiary administracyi, gdyby szło jednocześnie o zniesienie serwitutów we wszystkich wsiach. Ponieważ jednak pozostałe 91 osad mają prawo otrzymania rocznie do 176 sztuk sosen 15—17" średnicy, 136 fur kołków, 364 fur chrustu,

430 fur zbieraniny i pasienia 412 sztuk bydła, krok ten w separacyi za chyblony uznać można. Nadto jeszcze w przyszłości, dając w odpowiegniej mierze, z górą 30 włók poświęcić wypadnie. Zmiana w służebności, wybieranych w naturze na sążnie i kubiki, może się w znacznym stopniu do ułatwienia separacyi przyczynić.

Starodrzew, który w ilości 15;000 sztuk należało odrazu sprzedać, dał względnie nieznaczny dochód przez częściową sprzedaż i włączenie do corocznych parcelów.

Kultury leśne w Orłowie są o wiele gorsze niż w Sobieszynie, chociaż dopełniano ich pod okiem fachowca. Zagajniki 15-letnie, do których ma być po Nowym Roku otwarty dostęp włościanom z bydłem i zbieraniną, są tak słabe, że jeżeli nie osiągnie się prawa na przedłużenie okresu zagajowego, uledz mogą zniszczeniu. Sadzonki idą nierówno, a w kulturach są zaległości, w Hurtach i Kryniczkach dwuletnie, a w Kuliku ośmioletnie, mimo odrobienia znacznej ich ilości przez obecnego nadleśnego. Suszarnia starego systemu nie zużytkowywa debrze ciepła przy suszeniu szyszek. Należałoby wprowadzić gęstsze sadzenie i we właściwej porze, jak również zaprowadzić kontrolę powstających nasienników. Pożytecznem wreszcie byłoby zmniejszenie ilości spotrzebowanego przez dwór i służbę drzewa, którego 300 sążni rocznie się ekspensuje, przy jednoczesnej eksploatacyi torfu na opał.

W rachunkowości z lat poprzednich uderzyły nas zbyt duże remanenta, które od 5,000—7,500 rubli dochodziły; utrudnia to kontrolę i określenie rzeczywistej dochodności każdego roku. System kalkulacyjny obliczania dochodów powinien być zmieniony na bilansowy, jaki już do dochodów z r. 1895/6 prezes Rady zawiadującej zastosował. Taka rachunkowość da dopiero wierny obraz rentowności każdej gałęzi gospodarstwa. Remanenty z r. 1892/3 i 1893/4 nie zgadzają się, np. w remanencie zdawczym zanotowano 100 korcy pszenicy, w odbiorczym figuruje 296; podobno wynikło to stąd, że zboże do 1-go lipca nie było wymłócone, czego stanowczo unikać należy. W rachunku żyta remanenta z tychże lat nie zgadzają się o 33 korce, nie wspominamy o drobniejszych niedokładnościach, jak np. o wpisywaniu jednocześnie nadmiaru i niedoboru tych samych zbóż, lub sumowaniu kop. i snopów z korcami i garncami (1893/4 r.). Z wykazów widać, że dużo zboża odchodzi w poślady i na oczyszczenie; kwestya, czy przy obecnych cenach nadwyżka na lepiej doczyszczonem zbożu pokryje straty, poniesione przez ubytek ziarna. Oto obraz tworzenia się poślądów:

	Żyto.	Pszenica.	Jęczm.	Groch.	Wyka.
1892/3	137	161	86	68	20
1893/4	115	177	43	84	7
1894/5	150	171	160	72	4
1895/6	100	174	108	100	6

W r. 1895/6 i bieżącym razi duża ilość zboża odchodzącego w śpichrzu przy oczyszczeniu, w postaci plew. Podobno winna jest temu zła, zepsuta rafka przy wialni młocarnianej. Należałoby ją niezwłocznie naprawić, żeby swą robotą przez dwa lata nie robiła w rachunkach zamętu i nie zmuszała do podejrzeń i posądzeń o niedbałość lub złą wolę. Administracya Orłowa i Sobieszyna rachunki roczne zdaje stale w sierpniu lub w jesieni, jak to widać z podpisanych przez rządców dowodów, opóźnienie więc 4-letnie zestawienia ich i ogłoszenia spada na administracyę główną, która nie powinna zwlekać z ich przedstawieniem do kontroli publicznej.

Przeciw zaniechanemu zwyczajowi publicznych ogłoszeń o mających się odbywać licytacyach na drzewo, inwetarz i przeznaczone do dzierżawy majątki, okolica podnosi protest, gdyż z jednej strony pregnęłaby korzystać z bezpośrednich źródeł nabycia, a z drugiej przez wytworzenie konkurencyi dałaby możność osiągania przy sprzedaży lepszych cen.

Na tem mniej więcej poprzestać musimy w krytyce szczegółów, dotyczących gospodarskich i administracyjnych stosunków Orłowa i Sobieszyna. Szkoda, że nie wykończono, mimo naszych żądań, we właściwym czasie rachunków administracyi ogólnej za ubiegłe 4 lata; nie daje to nam bowiem możności zrobienia uwag w tym względzie. Ostatecznie zatrzymujemy się na konkluzyach, do jakich nas szczegółowe zbadanie gospodarstw doprowadziło.

W całej dotychczasowej głównej administracyi majątkami po ś. p. hr. Kickim pozostałemi, widocznym jest brak fachowości i praktycznej znajomości gospodarstwa, które doprowadziły w Orłowie do błędów administracyjnych i organizacyjnych. Brak uznania oszczędności za najważniejszy czynnik w gospodarstwie rolnem doprowadził do niepomiernie wysokich wydatków na najem, kuchnię, kupno materyałów, wprowadzanie niepotrzebnych budowli. Stała obecność administratora-opiekuna w Orłowie, jak to z rachunków z ostatnich lat czterech przekonać się można, podniosła znacznie koszta gospodarstwa i utrzymania dworu; jednocześnie wpływając krępująco na rządców, osłabiała w nich energię i zwalniała od odpowiedzialności moralnej, a prowadziła do zaniedbywania się i lekceważenia obowiązków.

Z tego też względu, członkowie delegacyi pragnąc, aby administracya zapisem hr. Kickiego weszła na drogę właściwą, są zdania, że oprócz zmian koniecznych do przeprowadzenia w Sobieszynie i Orłowie i w tekście jej referatu wskazanych, należy w przyszłości mieć na uwadze:

1) aby rachunki z administracyi funduszami ogólnemi i gospodarstwa były stale corocznie bez opóźnień zamykane i ogłaszane;

2) aby administracyę szkoły w Brzozowej oddzielić od administracyi majątków i domów, do zapisu ś. p. hr. Kickiego należących, powierzając tę ostatnią fachowemu rolnikowi, który jednocześnie ma mieć obowiązek prowadzenia gospodarstwa rolnego w Orłowie;

3) aby dla stałej kontroli i normalnego rozwoju, zgodnie z miejscowemi warunkami gospodarstwa, powołać z okolicy Sobieszyna i Orłowa dwóch znanych z opinii, inicyatywy i fachowości ziemian, którzyby mieli prawo zwiedzania gospodarstwa, z zaznaczaniem protokularnem swych uwag, zwoływania i brania udziału w posiedzeniach rady zawiadującej, odbywających się w Orłowie i Sobieszynie;

4) w razie, jeżeliby dalsze usiłowania do wytworzenia i podniesienia dochodów z dóbr Orłów nie mogły doprowadzić rady zawiadującej do dodatnich rezultatów, uważamy wobec potrzeb pieniężnych, na rozwój egzystujących instytucyj, w ostateczności za możliwe wypuszczenie Orłowa w dzierżawę. W tym razie gospodarstwo w Sobieszynie i odebranym z dzierżawy Blizocinie, powinno być postawione, zgodnie z duchem testamentu, na stopie wzorowej.

Stanisław Chełchowski.
Franciszek Kuczyński.
Marcin Mierzejewski.

Wpływ zmiany gruntu na wydajność pszenicy.

W celu ulepszenia gatunku i zwiększenia urodzaju pszenicy, gospodarze uznają za bardzo odpowiednie używać na nasienie ziarno obce, nie pochodzące z własnej produkcyi, t. j. wzrosłe w innych warunkach klimatu i uprawy. Szczególnie niektórzy zaliczają, jako bardzo korzystne pod tym względem, zasianie ziarna, urodzonego na gatunku ziemi, zupełnie odmiennej od tej, na jaką jest ono przeznaczone do siewu. Pomimo jednak, iż pomienione zdanie ma wśród gospodarzy wiejskich od dość dawnego czasu licznych zwolenników, jednak dotychczas mniemanie to nie było stwierdzone naukowo.

Dla osiągnięcia pozytywnych rezultatów w tej sprawie, w roru 1893 i 1894 były przedsięwzięte badania przez jedną ze stacyj rolniczo-chemicznych we Francyi. W doświadczeniach tych, jak informuje *Science Agricultural*, był przyjęty ten pogląd, iż skoro powyższe twierdzenie jest pewnem, to nasiona, pochodzące z różnych gatunków pszenicy, zebranej z różnych gruntów, gdy będą zasiane na jednym gatunku roli, powinny wydać niejednakowy urodzaj. W r. 1893 wzięto 60 prób różnego ziarna i, jak wykazał rezultat praktyczny, chociaż zebrana na stacyi doświadczalnej pszenica wykazała różny rodzaj, jednakże normalnie wykształcone ziarna tak pod względem wielkości, jakoteż wagi, były zupełnie jednakowe. Tym sposobem wpływu warunków gruntu, wśród których wzrastało ziarno macierzyste, nie zauważono.

W r. 1894 doświadczenia prowadzono w dalszym ciągu. Tym razem wzięto 36 prób nasienia, które pod względem formy, wielkości i wagi znacząco różniły się pomiędzy sobą. Przy uwzględnieniu identycznych warunków, próby te były zasiane na polu doświadczalnem. Badania wykazały, że energia wegetacyi, szybkość wzrostu, przeciąg peryodu wegetacyjnego, wysokość słomy, waga ziarna—były zupełnie jednakowe. Te same próby zasiano na innych gruntach, razem z innemi gatunkami pszenicy, lecz żadnej różnicy pomiędzy pszenicą, nad którą czyniono doświadczenia i obcą nie zauważono. Naturalnie w porównaniu z gatunkiem roli, różnice były rażące w niektórych razach. Wobec tego prowadzący badania przyszli do wniosku, że:

1) nawet najmniejsze różnice w warunkach gruntu, zwłaszcza w jego własnościach mechanicznych, znacznie wpływają na urodzaj ziarna i słomy;

2) że stosunek pomiędzy wagą słomy i wagą ziarna najbardziej zależy od klimatu i własności mechanicznych roli, oraz od gatunku zasianej pszenicy;

3) że różne gatunki pszenicy, przy jednakowych warunkach uprawy i klimatu dają jednaki urodzaj bez względu na to, na jakim gruncie wzrastało nasienie macierzyste.

Wobec tego dotychczasowe mniemanie wielu rolników uważać należy jako nieuzasadnione i narażające tylko na niepotrzebne często wydatki na zakup nasienia.

Czy wolno paść owce i świnie w lesie?

Tak brzmi pytanie. Wynikło ono, jak piszą *Warszawskie Gubernialne Wiedomosti*, w pow. Nowoaleksandryjskim, gub. Lubelskie, a wynikło w okolicznościach następujących:

Właściciel dóbr Opole i Niezdów, p. Władysław Kleniewski, złożył komisarzowi do spraw włościańskich pow. Nowoaleksandryjskiego projekt i plan zaprowadzenia w dobrach swoich prawidłowego gospodarstwa leśnego, w myśl przepisów z dnia 31-go grudnia 1875 r. W projektce tym właściciel majątku wymówił sobie prawo pastwiska w lasach swoich dla pewnej ilości bydła, a nadto dla swej *trzody chlewnej* i *owiec*, prawo, jakiego używał poprzednio.

Przy sprawdzeniu na miejscu, przedstawionego przez właściciela dóbr, planu urządzenia lasu, komisarz uznał ten plan za odpowiedni i podlegający zatwierdzeniu, ale niewiadomo dlaczego zażądał od właściciela, aby ten zrzekł się wymówionego dla siebie w projekcie prawa pastwiska dla *owiec* i *trzody chlewnej*. Właściciel majątku nie przystał na to; wówczas komisarz przedstawił sprawdzony przez się projekt i plan urządzenia leśnego w Opolu i Niezdowie do lubelskiej komisyi gubernialnej do spraw włościańskich z opinią, że projekt może być zatwierdzony, ale pod warunkiem, ażeby właścicielowi nie było wolno paść w lasach trzody chlewnej i owiec.

Tymczasem specyaliści następujące na daną kwestyę mają zapatrywania.

Prof. Turski powiada, że z szeregu zwierząt domowych *kóz* jedynie nie trzeba puszczać do lasu, niszczą one bowiem drzewa przy każdej porębności, obszarpują korę i objedzają pędy. Co się tyczy innych zwierząt domowych, to jakkolwiek są one szkodliwemi, mogą jednak w ostateczności być puszczone do lasu przy zachowaniu następujących warunków: a) ażeby ilość bydła odpowiadała ilości paszy, jakiej gleba leśna może dostarczyć; b) ażeby drzewostan był o tyle wysoki, żeby liście były niedostępne dla pysków bydła, i c) żeby pastwisko leśne dostępne było dla bydła tylko w drugiej połowie lata, nie zaś na wiosnę, kiedy soczyste pędy drzewne chciwie przez bydło bywają objadone.

W dalszym ciągu prof. Turski powiada, że „najszkodliwszemi dla lasów ze wszystkich zwierząt są konie, po nich idą krowy, a na ostatek dopiero *owce*". Co do trzody chlewnej, to tenże profesor powiada, że wypędzenie tejże do lasu przynosi ten pożytek, że świnie, ryjąc ustawicznie ziemię, tem samem już ją spulchniają, jednocześnie zaś tępią myszy i zarodki wszelkich żyjątek i owadów szkodliwych. Doktór Rode, specyalista w sprawach trzody chlewnej dotyczących, doradza wypędzać do lasu świnie dlatego, że w lesie, oprócz trawy i zielska, znajdują one w obfitości i takie przysmaki, jak gąsienice najrozmaitszego rodzaju. Z powyższych słów tych dwóch rzeczoznawców można wywnioskować, że wypędzenie świń do lasów stanowczo nie jest szkodliwe, owszem trzeba do lasu wyganiać świnie, bo to pożytek przynosi.

Całą powyższą kwestyę poruszył korespondent *Dziennika Warszawskiego* i, kończąc ją, wyraża przekonanie, że dobrze byłoby, aby w tak ważnej sprawie wypowiedzieli opinię swą specyaliści.

Towarzystwo rolnicze w Mińsku.

Dnia 21-go z. m. zakończyły się obrady członków Towarzystwa Rolniczego w Mińsku, którego to zjazdu prezesem jest gubernator miński książe Trubecki, zaś wiceprezesem zasłużony obywatel p. Edward Woyniłłowicz.

Na pierwsze ogólne zebranie przybyło przeszło 100 członków. Ponieważ prezes Towarzystwa nie był na posiedzeniach, przeto przewodniczył wice-prezes, który też utrzymał się i nadal na nowe trzechlecie, na zajmowanem dotąd stanowisku. Członkow rady powołano rownież tych samych, t. j. pp. hr. K. Czapskiego i A. Snitkę.

Kandydatów na nowych członków było 17-u, a mianowicie: pp. Aleksander i Ignacy Ciundzienniccy, Antoni Lenkiewicz, Walerz Mielnicki, Konstanty Okołow, Jan Borsuk, Adryan Krzyżanowski, Gorbunow, Wiktor Helmersen, Jan Ryfkiewicz, Rudolf Pożecki, Władysław Sianożęcki, Uszkow, Edward Niekraszew, Feliks Sylwestrowicz i dwie panie, Trubanowska i Pietraszkiewiczowa. Wszyscy jednogłośnie w poczet członków zaproszeni zostali.

Następujące potem wybory do komisyj rewizyjnych dały takie rezultaty: do rewizyi spraw Agentury Towarzyrtwa Północnego, istniejącej przy Towarzystwie, powołano pp.: Seweryna Hrehorowicza, Bohdana Ratyńskiego, Dymitra Korwin-Sakowicza, Emanuela Obrąpalskiego, Uruskiego i Alberta Turczyńskiego.

Do rewizyi działalności składu machin i narzędzi rolniczych, a także i samego Towarzystwa, wybrano pp.: Piotra Mańkowicza, Teofila Holcberga, Wilhelma Jelskiego, Emanuela Obrąpalskiego, ks. Lubeckiego i Wacława Rymszę.

Najbardziej ożywione rozprawy wywołały: projekt hr. Czapskiego o potrzebie reorganizacyi Towarzystwa, oraz kwestya, tycząca się ustawy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Hr. Czapski znajduje, iż Towarzystwo potrzebuje więcej się ożywić i zainteresować szersze koło ziemian, podejmując kwestye ogólnorolnicze. Radzi więc, by na zebrania przygotowywane były przez osoby odpowiednio uzdolnione referaty w specyalnych działach. Ogólne zebranie przychyliło się do tego wniosku. Postanowiono więc rozdać członkom tematy do rozpisania referatów, które będą odczytane na następnem marcowem zebraniu. Podjęły się napisania referatów następujące osoby: Michał Łęski (o sprawach gorzelniczych i handlu spirytusem), Eugeniusz Kowalewski (o kredycie ziemskim), Olgierd Swida (o płodozmianach w gospodarstwie polnem), Oton Bochwic, Bazylewicz i W. Ciundzienicki (o sprawach leśnych), L. Cybulski i A. Tórczyński (o hodowli bydła i trzody chlewnej), Konstanty Łęski (o hodowli koni), Oton Bochusz (ogrodownictwo), Bąkowski (o sprawach asekuracyjnych), Adryan Krzyżanowski (o młynarstwie i sprawach technicznych), Kotow (o wykształceniu rolniczem), M. Strawiński (o hodowli ptactwa), J. Jodko pszczelnicrwo), ks. Jelski (o handlu mięsem), Oton Bogdaszewski (o dostawach dla wojska), hr. O'Rourke (o hodowli owiec), L. Cybulski (rachunkowość w gospodarstwie), Emanuel Obrąpalski (zbyt produktów rolniczych), Wilhelm Jelski (kwestya robotnicza), i ks. Jerzy Radziwiłł (o racyonalnem polowaniu).

ROZMAITOŚCI.

— **Masło australskie.** Z Australii przywożą do Europy już od dłuższego czasu mięso baranie i królicze w stanie zmrożonym, transportowane w osobnych ku temu celowi urządzonych komorach lodowych na okrętach. Od niedawna przybywa do Londynu także znaczna ilość masła australskiego, które robi poważną konkurencyę nawet doskonałemu masłu duńskiemu. Pomimo tak znacznego oddalenia i długiego transportu, przybywa ono do Europy w stanie zupełnie dobrym, dzięki oryginalnemu i bardzo starannemu opakowaniu. Formują je mianowicie w wielkie kostki twardo ubite, a następnie do każdego boku sześcianu przyciskają tafle szklane stosownej wielkości tak, że masło jakby w skrzynce szklanej się znajduje. Po zaklejeniu krawędzi kostki paskami papieru pergaminowego lub kauczukowego, oblewają całą kostkę gipsem, który wkrótce twardnieje i dopełnia szczelnego opakowania, chroniącego od dostępu powietrza i mikrobów. Masło, przywiezione w takiem opakowaniu z Australii i trzymane umyślnie na próbę przez dwa miesiące, jeszcze okazało się bardzo dobre, prawie jak świeże. Koszta takiego opakowania mają być niższe od jakichkolwiek innych.

— **Gojenie drzew uszkodzonych przez zające.** Maść na wygojenie drzew, uszkodzonych przez zające, według przepisu p. Jana Siwińskiego, ogrodnika, składać się ma, na 10 funtów maści, z mieszaniny: oleju starego 2 f., łoju starego 3 f., Smoły szewckiej 2 f., terpentyny weneckiej 1 f., krwi suszonej miałkiej 1/2 f., saletry chilijskiej 1/2. Podwójne smarowanie pędzelkiem na ciepło najzupełniej wystarcza do wygojenia ran, po poprzedniem wygładzeniu ich nożem.

— **Sztuczne dojrzewanie pomidorów.** Gdy jesień jest dżdżysta, pomidory dojrzewają z trudnością i większa ich część gnije. P. Chomine wskazuje sposób zaradzenia złemu. Jeśli chłodne noce i ciągłe deszcze odejmują nadzieję całkowitego dojrzenia pomidorów, trzeba wyrwać te krzaki, których owoce doszły normalnej wielkości i rozłożyć poziomo pod oknami inspektowemi na warstwie suchych zupełnie liści. W ten sposób owoce dojrzewają i smak mają taki sam jak owoce, które normalnie na pniu dojrzały.

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34. — Дозволено Цензурою. — Варшава 19 Января 1897 г.